Warszawa.

№ 146. Rok 1860.

Ciepła dziś rano stopni 12.
Ciepła wczoraj w południe stopni 18.
Jutro Św. Pryma i Felicyana.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Piątek.
Dnia 27 Maja. 8 Czerwca.

Wschód słońca o godz. 3 min. 42.
Zachód „ „ 8 „ 15.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 9.

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop.25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50)
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Bank Handlowy Państwa.

Bank handlowy Państwa, przysposobiwszy już znaczną część 5-procentowych biletów bankowych, dla wydania takowych osobom, które złożyły w właściwym czasie rewersa bankowe i świadectwa na 4-procentowe bilety stały dochód przynoszące, dla należytej wymiany w tych zakładach kredytowych, które takowe wydały, ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej opis, oraz następujące, z zatwierdzenia p. Ministra Skarbu przyjęte przepisy, co do sposobu otrzymywania biletów 6-procentowych.

1. Forma biletów. Skarbowe bilety bankowe 5-procentowe przysposobione zostały w 7-miu rozmaitych, szacunkach, na summy: 100, 150, 500, 1,000, 5,000, 10,000, i 25,000 rs. Każdy z tych rodzajów, obok wyrażenia na nich szacunku wyrazami i liczbami, odznacza się osobnym kolorem, mianowicie: 100-rublowe bilety są koloru piaskowego, 150-r. niebieskiego, 500-r. zielonego, 1,000-r. różowego, 5,000-r. liliowego, 10,000-r. żółtego, i 25,000-r. popielatego. Oprócz tego każdy rodzaj ma swą osobną numeracyą.

Wielkość biletów wyrównywa arkuszowi papieru listowego największego formatu. Na stronie głównej pierwszej stronicy arkusza znajdują się: nazwa i szacunek biletu, liczbami i wyrazami, w językach Rossyjskim, Francuzkim i Niemieckim; nazwiskiem osoby, do któréj bilet należy, jeżeli takowy jest imienny, i napis „na okaziciela" *jeżeli bilet jest bezimienny.* U dołu znajdują się podpisy urzędników, a po rogach numera biletu. Na stronie odwrotnej pierwszej stronnicy, w górnej połowie, pozostawione zostało miejsce dla napisów cessyjnych lub blankowych; w dolnej wydrukowane są główne artykuły przepisów Najwyżej zatwierdzonych co do tych biletów. Druga połowa arkusza, podzielona jest linijami podłużną i poprzecznemi na 20 czworokątów. czyli kuponów, obwiedzionych z brzegów wewnętrznych, dotykających linii podłużnej, paskiem tegoż koloru co i główna strona biletu.

W każdym kwadraciku czyli kuponie, oznaczone są: numer biletu. do którego takowy należy, numer kuponu w porządku otrzymywania za każdy z nich procentów, summa słowami i liczbami, oraz termin wypłaty procentów. Wypłata za pierwszy kupon wyznaczona jest ua 1-szy listopada 1860 r. i obliczona za 10 miesięcy; pozostałe zaś są półroczne, a termina ich wypłaty przypadają 1-go maja i 1-go listopada lat następnych. Na odwrotnej strunie kuponu, wydrukowane jest w językach Francuzkim i Niemieckim toż samo, co na głównej. Kupony te, przy wypłacie za nie procentów w terminach oznaczonych, mają być odcinane wzdłuż brzegów oznaczonych liniami, w porządku numerów.

Zgodnie z życzeniem osób, które podpisały się na bilety 5-procentowe; takowe przysposobione zostały w dwóch kształtach, imienne i bezimienne, stosownie do tego jak pierwotny nabywca żądał w swem podaniu. Dla osób, które żądały sobie przyspieszyć termin zwrotu kapitału czyli wykupu, przysposobione zostały bilety ze stęplem odbitym na stronie głównej „wczesnego wykupu" Wszystkie pozostałe bilety, nie mające takiego siępla, należą do wykupu bądź późniejszego, bądź w terminie nieograniczonym i ulegają losowaniu na zasadzie ogólnej.

Przy składaniu dowodów do wymiany na bilety 5-procentowe, okaziciele takowych mają podpisać podania podług formy przepisanej, znajdującej się we wszystkich tu przytoczonych zakładach kredytowych.

Dla dogodności publiczności i dla uniknienia napływu jej w jednym czasie i w jednem miejscu, wyznaczają się w pewnych miejscach pewne w tygodniu dnie, w które będą przyjmowane.

Prawo do otrzymania 5% biletów, na zasadzie wydanych z banku dowodów, nie jest ograniczone żadnemi terminami, i dla tego bank najuprzejmiej prosi osoby, mające trawo otrzymania biletów, aby wybrały najdogodniejszą dla siebie porę i miejsce, dla przedstawiania swych dowodów do wymiany, unikając wszelkiego zbytniego pośpiechu i jednoczesnego natłoku.

W miarę wymiany biletów banku handlowego, przystąpione będzie do wydania biletów na zasadzie dowodów, przedstawionych i wydanych z innych zakładów kredytowych, po należytem poprzedniem ogłoszeniu w gazetach uumerów biletów ostatecznie przygotowanych.

Osoby gdzie indziej zamieszkałe, mogą wcześniej już wysłać, wprost od siebie albo przez kantory banku handlowego, do jego wydziału zajmującego się operacyą pięcio-procentową, wszystkie należące do nich dowody względem otrzymania 5-procentowych biletów, jako to bilety zakładów kredytowych, to jest banków pożyczkowego i handlowego, kass depozytowych i izb powszechnej opieki, ostatecznie sprawdzone i obrachowane, swiadectwa i kontramarki. Bank handlowy, po otrzymaniu tych dokumentów i zawiadomieniu go o miejscu, dokąd winny być przesyłane 5-procentowe bilety, sprawdziwszy je z deklaracyami oryginalnemi, które nadsyłane mu być mają ze wszystkich zakładów kredytowych, i przygotowawszy stosowne bankowe 5-procentowe bilety, wyśle, w porze właściwej, te ostatnie, gdzie należy i bez zwłoki.

(Dokończenie nastąpi)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wczoraj w Kościele Metropolitalnym S-go Jana jako w święto Bożego Ciała, celebrował Summę JW. JX. Fijałkowski Arcy-biskup Metropolita Warszawski, po której ukończeniu, odbyła się uroczysta Processya. Sam JW. Arcy-biskup pod baldachinem, niesionym przez Członków Archikonfraternii Literackiej, prowadzony przez JJWW. Szemiota i Solnickiego niósł Przenajświętszy Sakrament. Kapituła Metropolitalna, akademia duchowna, dwa seminarya archidyecezalne, liczne grono duchownych świeckich i zakonnych składało orszak processyonalny. Tłumy wiernych w pobożnem skupieniu ducha słuchały SS. Ewanielij, które

SKIBA I OSTOJA

(powieść współczesna)

przez **Henryka Przybysławskiego.**

Dalszy ciąg,—patrz N. 145.

W tem położeniu znajdował się zakochany Ostoja, bo myśl o Maryi nasunęła mu porównanie jej z kobietami, które widział przed sobą, za któremi szalał dawniej, a obecnie odwracał od nich oczy. Ziewnął więc serdecznie na owem pierwszem przedstawieniu, i zaczął przypatrywać się damom, znajdującym się w lożach. Pomiędzy niemi ujrzał jakąś zapewne mężatkę, bo w czepeczku na głowie, ubraną ciemno, niby w żałobie, ale niemającą nic smutnego w spojrzeniu. Była bardzo podobną do Emmy, zaczął więc wpatrywać się w nią coraz uważniej i nakoniec otrzymał od niej ukłon bardzo grzeczny.

Skończył się akt drugi, Ostoja zauważał numer loży, wyszedł z krzeseł i udał się do owej grzecznej damy.

Gdy drzwi otworzył mu lożmajster, Emma bo ona to była w swojej własnej osobie, podała Oskarowi rękę i rzekła:

— Czyż można być tak niegrzecznym jak pan, ażeby przez pół roku nie odwiedzić dobrych znajomych, a w teatrze czekać aż kobieta pierwsza ukłoni się panu.

— Bawiłem przez ten czas u krewnych i znajomych, obecnie zaś nie mogłem pani poznać w tym stroju?

— Pan może nie wiesz nawet żem poszła za mąż?

— Pierwszy raz słyszę o tem. Za kogóż jeśli wolno zapytać się?

— Za dymissyonowanego pułkownika.

— Dla czegóż męża pani nie ma w teatrze?

— Bo już spoczywa na cmentarzu. Widzisz mnie pan przecie w żałobie, odpowiedziała Emma, udając smutek.

— Ileż to odmian?

— Tak mój panie! na świecie ciągle dzieją się odmiany. Chciałam wyjść za mąż i w miesiąc po odjeździe pana zostałam panią Cz......, a we dwa miesiące później wdową. Teraz pędzę życie w żałobie, ale nie jestem w stanie odmówić sobie tak niewinnej rozrywki jak teatr; żałobę nosi się w sercu.

— Dzisiaj byłem na dawnem mieszkaniu u pani, ale nie zastałem gospodarza i nie mogłem powziąć żadnych wiadomości o niej. Będę korzystał teraz ze sposobności, bo mam osobisty interes do pani.

— Czy pan masz powóz?

— Mam! odpowiedział Oskar.

— To pojedziemy razem. Wprawdzie, ludzie gotowi puścić jaką bajeczkę, ale ja przyzwyczaiłam się już nie uważać na mowy złośliwe, a dla takich jak pan znajomych jestem zawsze z przyjaźnią.

O godzinie 11-ej skończyło się przedstawienie i Ostoja odwiózł Emmę. Teraz mieszkała już we własnym domu i posiadała wieś pod Warszawą, a majątek ten, przeszedł na nią po mężu w skutek intercyzy przedślubnej. Z dawnych gości nie przyjmowała już nikogo będąc bogatą, ale miała podobno niekłamaną ochotę wyjść raz jeszcze za mąż, za jakiegoś młodego barona, który niedawno stracił cały majątek, ale mógł się podobać.

Mieszkanie Emmy było teraz umeblowane po pańsku, kosztownie i gustownie, służba podała herbatę, a wdówka sadzając Oskara na kanapie przy sobie, zaczęła wypytywać się, jaki miał do niej interes.

Oskar zamilczał o złamaniu nogi, o leczeniu się w szpitalu, ale wyznał, że pokochał istotę tak piękną, jakiej nigdy w życiu nie zdarzyło mu się widzieć, że ma zamiar żenić się z nią i dla tego prosi Emmy, ażeby mu wypuściła w dzierżawę Przerębowice, lub

przy 4ch Ołtarzach, na Krakowskiem Przedmieściu ustawionych, śpiewali JJWW. Kanonicy: Rzewuski, Zwoliński, Naruszewicz, i JW. Prałat Wyszyński. Głos dzwonów zmięszany ze śpiewami rozlegającemi się w powietrzu, rozwinięte chorągwie cechów warszawskich i bractw płci obojga, z jarzącem światłem postępujących, dodawały wspaniałości całemu pochodowi, a wzorowy porządek, skromna religijna postawa wiernych i cześć którą jawnie okazywali, była uroczystem wyznaniem wiary w prawdziwą i rzeczywistą obecność Zbawiciela naszego w Przenajświętszym Sakramencie.

— Kronika w Nr. 140 nasuwa radę ażeby przygotować się mający w salach dobroczynności w Warszawie, stały teatr amatorski, do założonego już celu, zbierać pieniężne wsparcia dla ubogich, dodał cel drugi, urządzenie teatru o przystępniejszych cenach.

Pożyteczna wielce, prawdziwie obywatelska i daj Boże w szczęśliwą godzinę wyrzeczona myśl Kroniki, była już podniesioną przed dwudziestu kilku laty, przy innej okoliczności.

W r. 1836 drogą urzędową ogłoszono konkurs na projekt przerobienia walących się zabudowań saskiego pałacu.

Pięciu budowniczych nadesłało swe plany. Komitet przyznał pierwszeństwo pracy pana Henryka Marconi. W tym uwieńczonym projekcie (1), były dwa nowe dla Warszawy pomysły: sale ciągłej wystawy sztuk pięknych i wyrobów krajowych, oraz teatr.

Na miejscu, dziś istniejącego przejścia z placu saskiego do ogrodu, owych 11 niskich i wązkich arkad, projektował p. Marconi, pięć arkad szeroko rozwartych, wysokich po drugie piętro gmachu, i na nich wsparł rząd przezroczystych sal dla wystawy ciągłej.

Teatr pomieszczono w pawilonie od strony brulowskiego pałacu. Prosty on w swem urządzeniu, dostatecznie oświetlony z góry, a więc i do dziennych przedstawień zastosowany, mógł za wejście małe naznaczyć ceny i być dostępnym właśnie dla niezasobnej powszechności.

S...ski.

— Nieraz już mówiliśmy czytelnikom Kroniki o balach dobroczynnych, koncertach ubogich, uczonych koniach, wykształconych małpach, ale rzadko zdarzyło nam się wspominać, o zakładach takich jak pralnie, szwalnie, haftarnie, cerownie i t. p.

Zakłady te, jeżeli tylko są utrzymywane przez sumiennych właścicieli, prawdziwą korzyść przynoszą miastu; bo zarówno biedny rzemieślnik, wielki pan, a w czasach dzisiejszych nawet i artysta, lubią porządek, lubią mieć czystą i całą bieliznę.

W Warszawie, jedna jest taka pralnia publiczna, założona przy ulicy Rybaki pod Nr. 2566, przez oficera b. wojsk polskich, na sposób zagraniczny. Przyjmuje on bieliznę damską, męzką, stołową, oddaje ją zawsze na termin i bierze wynagrodzenie mniejsze niż praczki, a nawet posyła po takową do domów i odsyła ją pod rejestrem.

Za rozdarcie, uronienie lub spalenie bielizny, przedsiębierca jest odpowiedzialnym, gdyż jak zapewnia, złożył na to kaucyą w Banku w kwocie rs. 300; o innych zaś dogodnościach, cenie i sposobie w jaki do zakładu zgłaszać się wypada z przesyłkami lub po odbiór takowych, bliższą wiadomość na miejscu powziąć można.

Sądzimy, że wiadomość ta przyda się publiczności miejscowej, która być może, że nie wiedziała dotąd o istnieniu tego prawdziwie pożytecznego zakładu.

— Kiedy przed parą laty p. G. Senewald wydał wł.adnej edycyi, sztychowanej u C. G. Rödera w Lipsku, *XV polonezów na fortepian*, kompozycyi Karola Kurpińskiego, b. dyrektora opery polskiej, zebranych staraniem Józefa Brzowskiego, a ozdobionych portretem i podobizną pisma autora, — sądziliśmy, że w tej pośmiertnej edycyi, mieszczą się wszystkie polonezy zasłużonego muzyce i scenie naszej kompozytora. Dziś jednak widziemy, że edycya jest niekompletną, wpadł nam bowiem w ręce uroczystościowy polonez Kurpińskiego nieznajdujący się w tym zbiorze. Wyszedł on bardzo dawno, nakładem jeszcze Brzeziny, poprzednika Senewalda. Introdukcya dosyć podobna do użytej w ostatnim polonezie pośmiertnego wydania, a nawet napisana w tym samym tonie (*d* dur), prowadzi jednak do innej zupełnie melodyi, napisanej w tejże samej tonacyi twardej, kiedy ostatni w pośmiertnym zbiorze polonez ma pierwszy temat w *e* moll. Wspominamy o tem dla tego, że kiedy znalazł się jeden polonez nie pomieszczony w tym zbiorze, a bynajmniej innym nie ustępujący wartością, owszem, w swoim czasie bardzo wzięty, to przypuścić można, że jest takich polonezów i więcej, a wtedy mógłby się znaleźć ktoś, coby przedsiewziął dopełniające wydanie, mogąc na pewno liczyć nietylko na zwrot kosztów, ale na zysk nawet. Amatorom zaś tego rodzaju muzyki, których jest wielu, ktoś taki, lepiej od nas z bibliografią muzyczną obeznany, uczyniłby niemałą przysługę.

— W Nrze 17 *Tygodnika Lekarskiego* z r. b., czytamy artykuł przez Ks. J. Żagell, z Górowiec, p. n. *Wścieklizna* i jej leczenie korzeniami rośliny *spirea filipendula*. Do spróbowania użyteczności tej rośliny za lekarstwo przeciw wodo-wstrętowi, zachęciły autora jej nazwy ludowe; po litewsku bowiem nazywa się ona *pasiutas*, co znaczy wściekły, polska zaś jej nazwa jest *szaleniec* (według Kluka). Roślina ta należy do XII klassy Linneusza, *Icosandria pentagynia*, i rośnie w całej środkowej Europie. Ksiądz Żagell (w Tygodniku, jak się zdaje, mylnie powiedziano *Ksiądz*) używał jej dotąd w czterdziestu dwóch przypadkach, a zawsze z pożądanym skutkiem, dając chorym pokąsanym przez wściekłe zwierzęta, bobki korzenia tej rośliny, utłuczone na miałki proszek. Ciekawych bliższego i obszerniejszego opisu, odsyłamy do wspomnionego numeru Tygodnika.

— W Wilnie w d. 26 Kwietnia, otwartem zostało bractwo św. Wincentego à Paulo, jako nowy oddział Wileńskiego Towarzystwa

(1) Pomieszczony w dziele: „Projekta Architektoniczne H. Marconi. “ 1840 r.

---

przy pomocy stosunków wyjednała jakie korzystne miejsce plenipotenta.

— Stosunków już nie mam odpowiedziała wdowa, a Przerębowice kupił odemnie jakiś pan Skiba-Zasklepiński, podobno znajomy pański.

— I dobrze znajomy, bo był moim lokajem! odpowiedział z goryczą Ostoja.

— Czyż to jedne Przerębowice na świecie!?

— Może pani wydzierżawisz mi wioskę swoję pod Warszawą?

— Nie mogę panie Oskarze, bo mam na nią kupca, który zapewne będzie chciał objąć gospodarstwo na siebie. Chyba że pan ją kupisz. Nie żądam tylko trzykroć. Mogłabym nawet sto tysięcy zahypotekować, gdybyś mi pan zaraz wyliczył dwakroć.

— Cały mój majątek wynosi tylko 25,000 powóz i konie.

— A posag narzeczonej?

— Miłość i wdzięki!

— W platonizm bawić się pan zaczyna? Lepiej zostawić to dla młodszych! Pan przyzwyczaił się do malutkich wygódek; potem jeszcze ktoś *popusiu* wołać będzie, to nie wystarczy.

— Musi wystarczyć!

— Chyba że panu będzie miękko na drewnianym stołku, a żonka zawsze podoba się, chociaż da na obiad tylko mleczko i kartofelki, to co innego. Ale pan masz gust zepsuty; płócienkowa łatana sukienka i przydeptane pantofelki, nie posiadają piękności idealnej, rzekła Emma, od niechcenia poprawiając sukni, tak aby Ostoja mógł spostrzedz jej zgrabną nóżkę w trzewiczku Paryzkim.

— Cóż więc mam zrobić?

— Zapomnieć, a wtedy pomyślę o moim dawnym narzeczonym.

— Zapomnieć trudno! zawołał z westchnieniem Ostoja!

— Kobiety tylko z miłości robią poświęcenia, odrzekła wdówka.

— Jakich poświęceń żądałabyś pani odemnie?

— Serca i nazwiska!

— Zapóźno! szepnął Oskar i zwrócił na inny przedmiot rozmowę. Powracając od Emmy, rozmyślał znowu: Marcin! zawsze ten Marcin! Kupił Przerębowice, z chłopa, z pisarka, został obywatelem, a ja!... Emma ma bardzo znaczny majątek, nad wszystko jednak kocham Maryą.

Na drugi dzień starał się znowu o dzierżawę, ale nie miał żadnej nadziei znalezienia takowej.

— Piekło sprzysięgło się na mnie wołał rozgniewany! Chciałem ożenić się z najpiękniejszą w Polsce kobietą, aby upokorzyć Zenobię, która myśli może że rozpaczam po niej i po stracie majątku; chciałem pracować aby pokazać ludziom że mam siły i nie potrzebuję jałmużny od nikogo, a tu każda rzecz idzie jak na przekór!. Czekać nie umiem nie chcę, nie mogę! Przeklnę wszystko i w łeb sobie wypalę!..

Na trzeci dzień, mniej gorąco brał rzeczy do serca i mówił: Czekając przez rok na bruku, wydam dużo pieniędzy i nie będę mógł ożenić się z Maryą, bo reszta nie wystarczy mi na dzierżawę i zaprowadzenie gospodarstwa. Widać że ona nie jest przeznaczoną dla mnie! i westchnął trzy razy na wspomnienie swojego ideału.

Czwartego dnia rozmawiał z przyjaciółmi o majątku Emmy, i przekonał ich, że teraz bez ubliżenia sobie można starać się o jej rękę, bo nie jest baletniczką, ale wdową po pułkowniku, zmieniła nazwisko i tryb życia, ma majątek i stanowisko w świecie.

Piątego dnia oświadczył się pani Cz......, dał słowo honoru że nie zrejteruje—i został przyjętym.

Szóstego dnia, z woli Emmy napisał list do pani Toporskiej, tłomacząc się, że chociaż kocha nad życie jej córkę, ale widzi że niepodobieństwem jest aby mógł otrzymać jej rękę, bo wszystko sprzysięgło się przeciw niemu — zwalnia ją więc z przyrzeczenia.

(Dokończenie nastąpi).

Dodatek

Dobroczynności. Bractwo to liczy dotąd członków czynnych 23 i innych razem 114. Podstawą finansową są stałe opłaty członków, oraz jednorazowe ofiary pieniężne, prócz tego przyjmują się ofiary w rozmaitych przedmiotach.

— Piszą z Kijowa, że pp. Antoni Kamiński, były Kurator szkoły Rowieńskiej i pan Karol Kaczkowski, zamierzają przywieść do skutku, zapowiedziane przed kilką laty wydanie Pamiętników o Tadeuszu Czackim i jego szkole głównej w Krzemieńcu, która wydała całą plejadę ludzi zasłużonych na polu literackiém i w różnych zawodach. Dzieło to jest już na ukończeniu, a pierwsza część gotowa zupełnie do druku. Czynny udział w tej pracy wziął hr. Feliks Czacki z Sielca.

— Czytamy w *Czasie*: W moc postanowienia ministeryalnego potwierdzonem zostało zniesienie taksy pieczywa w Krakowie, począwszy od d. 1 lipca r. b., przez co otwartem będzie współzawodnictwo między piekarzami. Przy tej sposobności stosownem będzie nadmienić, że praktycznym okazał się być przepis względem deklaracyi cen pieczywa w Poznaniu, gdzie obok wolnego współzawodnictwa istnieje przecież pewna kontrola cen. Każdy piekarz bowiem obowiązany jest z góry 'deklarawać, jaką cenę naznacza na funt pieczywa, lub też jaką ilość pieczywa da za jeden srebrnik przez czas dwutygodniowy. Wykaz taki ogłoszony jest dwa razy miesięcznie 1go i 15go, przez co publiczność jest uwiadomioną, u którego pieczywo w oznaczonym gatunku będzie tańsze. Piekarz obowiązany jest trzymać się taksy, której dobrowolnie się poddał aż do upływu terminu dwutygodniowego. W niektórych miastach pruskich istnieją jeszcze obok tego piekarnie miejskie, które są regulatorem cen pieczywa.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn 1 czerwca. Posiedzenie gmin. Lord Fermay zapytuje kanclerza szachownicy, czy rząd ma zamiar zaproponować zniesienie jakiego innego podatku, w zamian za odmówione w Izbie lordów zniesienie podatku na papier.

Przytem lord gani rząd, że zamiast przedsięwziąć środki bardziej energiczne, mianował komisyą dla wyszukania w aktach Izby lordów, jaki bywał poprzednio sposób postępowania tej Izby kwestyach finansowych.

Kanclerz szachownicy: Przedwcześnie jeszcze byłoby odpowiadać na tę interpelacyą. Rząd przekonany jest, że działał zupełnie stosownie zarządzając rewizyą akt, które mu dostarczą objaśnień koniecznych w tym razie. Korzystam z tej okoliczności, aby powiedzieć że nie mam zamiaru przedstawić do zniesienia podatku na cukier i herbatę.

P. Brigth: Zwracam uwagę że Izba lordów nie rozbierała czy podatek na papier sam w sobie jest złym czy dobrym i że dlatego tylko odrzuciła proponowane zniesienie, że budżet rządu nie przewidział tego zniesienia. Oczywiście że Izba lordów odrzuci obecnie wszelkie inne zniesienie podatku, będące w tych samych warunkach. Co do mnie, zgadzam się na wyznaczenie komisyi i sądzę, że lud angielski słusznieby gardził parlamentem z 1860 roku, gdyby ten nie wyszukał sobie wszelkiej możliwej informacyi w tym względzie.

P. Fitzgerald zapytuje jakie są dokładne punkta propozycyi rządu rossyjskiego w przedmiocie stanu chrześcian w Turcyi, jaka jest polityka Francyi w tym względzie i jaką odpowiedź dał rząd angielski.

(Ob. Numeru 146 Kroniki r. 1860.)

P. Osborne i lord Hamilton czynią inne jeszcze interpelacye.

Lord J. Russell: Odpowiem na różne interpelacye czynione rządowi.

P. Henny Rawlinson poseł angielski przy dworze perskim, nie jest odwołanym. Przeciwnie rząd potwierdził jego politykę. Rząd pragnie niepodległości i całości Persyi, a również nie chce aby Persya ubliżała niepodległości innych państw niezależnych.

Nasze teraźniejsze stosunki z szachem są zupełne przyjazne i zadawalniające. Co zaś, do objaśnień zażądanych odemnie względem stępowania policyi w Sycylii oświadczam z góry że Foreign-Office ma w swem ręku raporta o nadużyciach popełnionych na tej wyspie. Nie chcę wchodzić w szczegóły tego przedmiotu, ale mogę powiedzieć że były tam nadużycia, nie wątpię że nadużycia te doprowadziły do obecnego stanu rzeczy w Sycylii.

Teraz przechodzę do interpelacyi dotyczącej Turcyi.

W końcu kwietnia minister spraw zagranicznych w Rossyi uwiadomił posła tureckiego przy dworze Petersburgskim, że według wiadomości otrzymanych z prowincyi chrześciańskich Turcyi, panuje tam wielkie wzburzenie i może doprowadzić do powstania. 5 maja ks Gorczaków zebrał reprezentantów pięciu mocarstw i oświadczył im to samo. Zgodzono się następnie na trzy punkta, to jest że stan obecny tych prowincyj jest nie do zniesienia, powtóre, że urzędnicy Sułtana powinni zbadać to położenie przy pomocy konsulów mocarstw, i nakoniec że ponieważ hatti humajum nie był dostateczną protekcyą dla chrześcian w Turcyi, to mocarstwa powinni zreorganizować rząd tych prowincyj.

Rząd otrzymawszy te propozycye odpowiedział że zamierzył w tej sprawie odnieść się do innych mocarstw i objawić im swoję opinią taką, że chociaż nie zgadza się na punkt pierwszy i trzeci, zgadza się jednak na zbadanie stanu prowincyj chrześciańskich w Turcyi. Austrya zastrzegła sobie czas do rozwagi, a Francya oświadczyła że można będzie przedsięwziąć środki dopomożenia chrześcianom i zapewnienia władzy sułtana. W skutek tego sułtan wydał rozkaz wielkiemu wezyrowi, aby objechał prowincye o których mowa i zbadał ich stan.

Polityka której trzymano się przy tej okoliczności, może wzmocnić władzę sułtana. Nikt nie może przepowiedzieć jaki będzie los przyszły prowincyj tureckich. Spodziewam się, że nie wynikną ztąd żadne zajścia między mocarstwami Europy.

Reszta posiedzenia zajęta była przedmiotami mającemi interes miejscowy.

(*Ind. Belge.*)

C H I N Y.

Wyspa Chu-san, 6 kwietnia. Wszystka piechota marynarki, która zajmowała koszary w Kantonie i wojska angielskie, przybyłe niedawno z Indyi do Hong-kong, otrzymały rozkaz udania się na północ i zajęcia Kintang i Chu-san; te dwie wyspy i Szanghai będą podstawą operacyj wojennych.

Położone na przeciw Chin-hai i Ning-po, panują one nad obszerną odnogą Nang-chu i ujściem Yantse-kiang; otoczone są drobnemi wysepkami i skałami, na których już się rozbił niejeden okręt. Wyspa Chu-san trzeci raz już zostaje zajętą przez Europejczyków. Czy teraz pozostanie w ich władzy? Trudno na to odpowiedzieć, ale w każdym razie jest to mocna pozycya, znajdująca się i na drodze do Japonii i przy ujściu największej chińskiej rzeki. Prócz ważności geograficznego położenia, przedstawia jeszcze inne korzyści. Ma przestrzeni przeszło 25 mil kwadratowych, najpyszniejszą wegetacyą drzew owocowych i uprawę rolną znamienitą. W sadach napotkać można wszystkie owoce Europy, pośród produktów Wschodu; na płaszczyznach obszerne pola zasiane zbożem i plantancye ryżu; prawie każdy pagórek ocieniają krzaki herbaty i drzewa kokosowe i kasztanowe.

Miasto podobne jest do wszystkich miast chińskich; jest to zbiorowisko uliczek brudnych i wązkich, do których słońce zaledwie się przedrzeć może. Mury otaczające miasto od 1841 r. zruinowane i nie mogą bronić go. Na wyspie całej mnóstwo znajduje się kapliczek, pierwiastkowo wybudowanych przez księży buddyjskich, a teraz zajętych przez wyznanie katolickie. Gorliwością i staraniem jednego z naszych misyonarzy, ojca Lavaissière, budowle te odebrano bałwochwalstwu barbarzyńskiemu. Ojciec Lavaissière umarł przed kilku laty, ale teraz jeszcze powszechnie jest żałowany. Zdaje się nawet, że jego rady zbawienne, jego przykład, jego zapranie się ewangeliczne, dużo wpłynęło na zmianę pierwotnego charakteru mieszkańców. Nie mają takich usposobień drapieżnych jak Chińczycy stałego lądu, ani są tak podejrzliwi, tchórzliwi i źli jak tamci. Sądzimy, iż wojska nasze dobrze będą przyjęte na tej pięknej i gościnnej wyspie. (*Patrie*)

F R A N C Y A.

Paryż, 2 czerwca. Upór Szwajcaryi w sprawie Chablais, zdaje się, że nie bardzo zadowolnił gabinet francuzki, który, mimo to jednak nie będzie nań zwracał uwagi. Wszystkie kwestye dotyczące administracyi już uporządkowane i zdaje się, że garnizony będą silniejsze niż przypuszczano. Okręg Anneçy będzie miał prawie cały pułk, a garnizon Chambery, oprócz dwóch pułków piechoty i jednego kawaleryi będzie miał artyleryę i inżynieryę. W okręgu Nicei uorganizowany będzie zarząd dróg i mostów na wielką skalę. Roboty do wykonania są ogromne. Od Var aż do Genui mnóstwo potoków gwałtownych spada z gór i toczy się ku morzu. Mosty są w złym stanie i często pojazdy muszą brnąć przez wodę o ile się da. Administracya francuzka wkrótce temu zaradzi. (*Ind. Bel.*)

Paryż, 3 czerwca. Nie mówiliśmy od kilku dni nic o kwestyi wschodniej, raz dla tego że publiczność zajęta była szczególniej sprawami włoskiemi, powtóre że w ostatnich naszych wiadomościach zmniejszył się o wiele interes, jaki z początku przedstawiały sprawy państwa otomańskiego.

Kwestya więc ta, jeżeli nie zakończona, to przynajmniej odroczona do jakiegoś czasu.

Coraz to bardziej staje się prawdopodobnem, że jenerał Montauban sprzeciwił się zajęciu wyspy Chusan; obiega pogłoska, że wyspę tę ma zająć Francya. Według nadesłanych nowin o podróży do Lugdunu, Ich Cesarskie Moście kilka razy widzieli się z NAJJAŚNIEJSZĄ CESARZOWĄ ROSSYI.

Stan zdrowia księcia Hieronima polepszył się nieco, ale zawsze mało jest nadziei, aby wyszedł z niebezpieczeństwa śmierci.

(*Ind. Belge.*)

N I E M C Y.

Frankfurt, 1 czerwca. Chociaż wiadomość

o liście, który miał napisać książe regent pruski do księcia Alberta, męża królowej Wiktoryi, okazała się fałszywa, niemniej jednak zdaje się, że z tego powodu miała miejsce urzędowa rozmowa między posłem francuzkim w Berlinie i ministrem spraw zewnętrznych i przy tej okazyi objaśniano się wzajemnie co do zamiarów i usposobień obu rządów.

Według najwiarogodniejszych informacyi, p. Schleinitz miał oświadczyć, że może zapewnić, w imieniu swego władcy: o najlepszem usposobieniu Pruss względem Francyi i jej panującego. P. de la Tour d'Auvergne oświadczył ze swojej strony, że cesarzowi mocno chodzi o ustalenie dobrych stosunków między dwoma krajami, i dał do zrozumienia, że najlepszą gwarancyą takowych byłoby osobiste widzenie się z księciem pruskim.

Na to oświadczenie miał odpowiedzieć książe rejent, że bardzoby mu było przyjemnie osobiście módz upewnić cesarza o swoich uczuciach, ale w obec teraźniejszego stosunku Pruss do niektórych państw niemieckich wyglądałoby to jak *demonstracya*.

W Austryi w sferach rządowych okazują wielkie nieukontentowanie z tego że Prussy nie oświadczyły się formalnie i stanowczo w kwestyi Neapolu i że okazują zbytnie pobłażanie Sardynii. Zapewniają że nawet zamieniono w tym przedmiocie noty.

W obec tych poróżnień i napadów coraz gwałtowniejszych ze strony kilku dzienników niemieckich na Prussy, odpowiedź księcia rejenta na żądanie zjazdu z cesarzem Napoleonem, była bardzo rozsądną i o ile nam wiadomo nawet w Paryżu uznano ją za taką. (*Ind. Bel.*)

STANY ZJEDNOCZONE.

Nowy-Jork, 19 maja. Konwencya wyborcza, zebrała się w Chicago i 18-go ukończyła swe działanie. Było tam wprawdzie kilka rozpraw bardzo ożywionych nad sposobem głosowania i nad kwestyą czy przypuścić do obrad delegowanych Stanów południowych, w których republikanizm mało ma zwolenników, ale jaka spokojność, jaka godność w porównaniu z zgromadzeniem w Charleston. Po ukończeniu tych przedstępnych rozpraw, zaraz przystąpiono do głosowania i znaczną większością ogłoszony został p. Lincoln, kandydatem do prezydentury. Rano jeszcze dnia tego, najwięcej szansy mieli, panowie Bates i Seward, a p. Lincoln ledwie piąte miejsce zajmował, ale traf gra wielką rolę w polityce tutejszego państwa; republikanie woleli obrać człowieka nowego i niezobowiązanego niczem jeszcze. P. Lincoln jest adwokatem z Illinois, bez majątku, bez przodków, bez gruntownego wykształcenia. Tak więc, pp. Bell i Lincoln są pierwszemi formalnemi kandydatami; będzie jeszcze dwóch drugich; jeden od demokratów z Baltimore, drugi od dyssydentów z Richmond. Do nich dołączyć jeszcze należy gubernatora Texas, Sam Houston i senatora Douglas, którzy bezpośrednio chcą się przedstawić ludowi na kandydatów.

Kongres, a poprzednio, prezydent obecny p. Cass, przyjmowali ambasadę japońską. Dyplomaci azyatyccy i władze amerykańskie czynili sobie nawzajem tysiące grzeczności. Po kilku dniach odpoczynku w Waszyngtonie, dostojni podróżni udali się na zwiedzenie głównych miast Stanów Zjednoczonych. Pyszne są podaruki, które przywieźli prezydentowi; wspaniałe materye, firanki i okrycia jedwabne, siodła haftowane i kuferki lakierowane, szczególniej piękne i ukazujące, że przemysł japoński stoi bardzo wysoko. (*Patrie*).

WŁOCHY.

Jenerał Lanza, w imieniu rządu neapolitańskiego, kapitulował w Palermo; po zawieszeniu broni zawartem między stronami prowadzącemi wojnę, ułożonem zostało między jenerałem Lanza i komitetem powstańczym, że garnizon neapolitański złożony z 25,000 ludzi wystąpi z bronią, bagażami i wszystkiemi zasobami wojennemi. Prócz tego garnizon ma prawo udać się według własnego wyboru do Messyny lub do Neapolu.

Fakt ten nadzwyczaj jest ważny. Zdaje się że rządy francuzki i angielski interweniowały, aby z jednej strony skłonić do możebnych ustąpień wojsko sycyliskie, a z drugiej zapewnić dla armii jenerała Lanza warunki odpowiednie. Gdyż z początku podobno Garibaldi chciał wypuścić jenerała Lanza dopiero po złożeniu broni i nawet, jak dodają, po zwróceniu pięciu milionów. Godne więc wszelakiej pochwały postępowanie rządu francuzkiego i angielskiego że powstrzymały naprózne krwi wylanie.

Czyby ta interwencya była odpowiedzią obu rządów, na notę neapolitańską żądającą gwarancyi terytoryum Obojga Sycylii i interwencyi morskiej mocarstw, w zamian za zobowiązanie się Franciszka II. nadania liberalnej konstytucyi owym państwom? Czy oba rządy, które teraz tak skutecznie pośredniczyły, zgodziłyby się na utrzymanie króla na stałym lądzie w zamian za odstąpienie przez niego wyspy? Takie pytania nastręczają się mimowolnie, ale przedwcześnie byłoby szukać na nie teraz odpowiedzi. (*Ind. Bel.*)

Doszło nas kilka szczegółów nowych o wypadkach obecnych w Sycylii. Powstanie w Palermo wybuchło 27 maja, w sam dzień Zielonych Świątek. Przy pomocy tego powstania Garibaldi wszedł do miasta.

Jenerał Lanza, objąwszy główne dowództwo, zmienił zupełnie system przyjęty przez poprzednika. Tamten przeszkadzał zbierać się tłumom tym sposobem, że rozsyłał ciągle po ulicach silne patrole, co nie dozwalało porozumiewać się mieszkańcom ze sobą nad uorganizowaniem powstania, ale nużyło nadzwyczajnie wojsko. Jenerał Lanza zaś skoncentrował na trzech głównych punktach trzy mocne kolumny, które w razie napadu mogły się łączyć ze sobą, działać wspólnie i utrzymywać kommunikacye z morzem.

Mieszkańcy w ten sposób pozostawieni samym sobie, zawiązali stosunki z wysłańcami tajemnymi Garibaldego, i ugodzili się, że ten przybędzie 26 wieczorem przed miasto. Dla zorganizowania powstania, kierownicy zgromadzili się w kaplicy króla Rogera, która w tym czasie jest tłumnie odwiedzaną przez wieśniaków i pielgrzymów.

W niedzielę 27-go, gdy szósta uderzyła z wieży katedry, tłum wysunął się na ulicę z okrzykiem: „niech żyje Sycylia! niech żyje Wiktor-Emanuel!" Wojsko królewskie rozpoczęło ogień i powstała zacięta walka. Garibaldi przybył na plac bitwy, konno, otoczony swemi ochotnikami. Przyjęty był z entuzyazmem. Objął kierunek działań i rozwinął największą energią. Z obu stron walczono z równą odwagą. Wojska niemogąc utrzymać pozycyj, opuściły je i cofnęły się do cytadelli, z postanowieniem bronienia się do upadłego.

Garibaldi nie tracąc czasu 28go przypuścił szturm ze wszystkiemi wojskami do zamku, uważanego za główną obronę miasta i komunikującego z morzem. Ochotnicy włoscy okazali największą odwagę, wojska odpowiedziały dobrze utrzymanym ogniem i zapewniają, że po pięcio-godzinnej walce, na żądanie mieszkańców, konsulowie zagraniczni ułożyli zawieszenie broni między dwoma stronami na sześć dni. To zawieszenie broni da czas pochowania umarłych, dania pomocy rannym i wysłania ich do trzech willi w okolicy miasta, w których urządzają tymczasowo szpital.

Potem nowi ochotnicy sycylijscy przybyli jeszcze do miasta i oddali się pod rozkazy Garibaldego, a wojska otrzymały liczne posiłki, morzem przysłane.

— Piszą z Malty: Sir Gaspard Marchant, gubernator wyspy, opuszcza ją za sześciomiesięcznym urlopem. Przy wyjeździe wręczono mu, dla przedstawienia adres, podpisany przez 1,500 osób z wyrażeniem wierności.

Gubernator, który znacznie się przyczynił do uspokojenia rozjątrzenia, które istniało za jego poprzednika, odpowiedział między innemi. Panowie, upewniam was, że wypełniając tę miłą misyą, będę uważał za obowiązek powiedzieć ministrom J. K. M., że w ciągu dwuletniego zarządu przezemnie tym krajem, przekonałem się najzupełniej o wierności, dobrem usposobieniu i przywiązaniu mieszkańców Malty do korony Wielkiej Brytanii.

Dziennik *Portofoglio* wychodzący w Malcie, zamieszcza następujące szczegóły:

Artylerya Garibaldego składała się z 49 armat, wszystkich w dobrym stanie.

W miastach Modica, Noto i innych powiewała chorągiew trójkolorowa; podobno garnizony tych miast nie chciały strzelać na lud.

Depesza telegraficzna z Syrakuzy doniosła, że 22go t. m. miały tam miejsce demonstracye, że oświadczono się głośno za Garibaldim; 23go widziano chorągiew trójkolorową na pałacu Sprawiedliwości, ale wojska zaczęły działać; podobno między innemi strzelały na dom konsula angielskiego i raniły jego żonę, 70 letnią kobietę.

Wielką liczbę powstańców dostarczyła dolina Katana. (*Ind. Bel.*)

Podajemy dzisiaj dokokończenie rozpraw Izby turyńskiej nad traktatem ustępującym Francyi Sabaudyą i Niceę, z których sprawozdanie rozpoczęliśmy w Nr. 145 Kroniki. P. Cavour mówił dalej w obronie traktatu:

Jaki więc był powód do zawarcia tego układu? Nasza polityka narodowa. Traktat jest następstwem tej polityki. Aby polityce naszej dać przewagę potrzebowaliśmy sprzymierzeńców. Anglia i Francya były za nami; lecz Anglia zajmowała się więcej samą kwestyą swobód, w kwestyi zaś narodowej była nam przeciwną, z powodu poszanowania dla traktatów z 1815 roku.

Zupełną a skuteczną sympatyę znaleźliśmy we Francyi, u cesarza Francuzów. Polityka nasza przyniosła swoje owoce: wy je znacie. Czy możnaby dziś zmienić tę politykę? Dopóki Włochy będą w takiem jak dziś położeniu, nasza polityka nie może się zmienić. Austrya nie uznała dotąd przyłączenia Włoch środkowych, porobiła zastrzeżenia. Położenie nasze względem niej, jest bardzo drażliwe.

Byłoby więc bardzo nierozsądnem z naszej strony zmienić politykę. Papież nie chce wchodzić w żadne układy pojednawcze, dopóki nie będzie miał oddanej sobie Romanii. Stan rzeczy w ogóle nie jest więc bez niebezpieczeństw. Gdyby Papież mógł liczyć tylko na własne siły, niebezpieczeństwo nie byłoby wielkie.

Ale nawet we Francyi, głos jego znalazł echo: dzielny wojownik zdeptał laury afrykańskie, by postawić się na czele wojska papiezkiego! Nie posunę się dalej, jak państwa papiezkie. Obowiązki moje wstrzymują mnie. Lecz ztąd pochodzą także obawy. Widzicie więc, że polityka nasza, nie może się zmienić. Możnaby nam powiedzieć, że możemy zmienić przy-

mierze. Nie będę się zatrzymywał nad tem przypuszczeniem; opuścić przymierze francuzkie byłoby zarazem czynem haniebnym i nieprzewidzianym, czynem brudnej niewdzięczności.

Powiecie że możemy zostać sami; trzebaby niezawodnie zgodzić się na politykę odosobnioną, gdybyśmy nie mogli zrobić inaczej; lecz nie możemy jej wybrać dobrowolnie bez popełnienia prawdziwego szaleństwa. Nie możemy więc zmienić naszej polityki. Jest to koniecznością. Traktat z 24go marca jest również koniecznością dla utrzymania naszej polityki, opartej na przymierzu francuzkiem. Dotykam punktu bardzo drażliwego.

We Francyi, nie powinniśmy tego taić przed sobą, mamy massę ludzi przeciw nam; filozofów, historyków, nawet obrońców wypadków z 1793 roku, a dalej handlujących na giełdzie, których przestrasza każda zmiana. Tak więc, pomimo przychylnych usposobień ludu francuzkiego, jestem przekonany, że usposobienia te nie przyniosłyby tak prędko owoców, gdyby się na czele rządu francuzkiego nie znajdował monarcha, przejęty największą sympatyą dla Włoch.

Massy jednak we Francyi, niesłusznie czy słusznie, są za przyłączeniem Sabaudyi i Nicei.

Na kilka dni przed zawarciem układu, jeden z najszlachetniejszych ludzi Francyi, przyjaciel mój, Bixio, pisał do mnie: Przez miłość dla Boga, odstąpcie Sabaudyi i Nicei, to jest koniecznem dla sprawy włoskiej.

Panowie, szczycę się więc tem, żem królowi doradzał układ. Szczycę się, żem wziął na siebie taką odpowiedzialność. Uczyniłem to, bom to był winien przymierzu francuzkiemu.

Czy prawda nareszcie, że życzenie ludności Sabaudyi i Nicei do połączenia się z Francyą dopiero teraz powstało? Przeciwnie, panowie: w Sabaudyi istniała zawsze wyraźna skłonność ku Francyi. P. Sonaraz powiedział wczoraj bardzo rozsądnie, że w Sabaudyi jest tylko jedna dążność: zdrowego rozumu. P. Ratazzi powiedział nam, że Nicea jest niezaprzeczenie włoską. Nicea oddała się 1388 r. Amedeuszowi VII, który dwór swój miał w Chambery; oddała mu się dla tego, że miała księcia francuzkiego. Nicea dała Włochom szlachetne dzieci, lecz Nicea nie jest włoską. My mamy jedną Niceę, która się nazywa *della Paglia* w Montferrat. Miasto które ustępujemy obecnie nazywa się *Nicea w Prowencyi*. Język dowodzi także że Nicea nie jest włoską.

Głosowanie było zupełnie wolne. Czyż żołnierze nicejscy rozrzuceni w naszej armii, głosując za Francyą, ulegali namowom?

Jeżeli więc traktat wkłada na nas przykre ofiary, to nie zaparliśmy przez to zasady narodowości. Nasza polityka spoczywa na tej zasadzie. Gdybym był sądził że układ ten pogwałca tę zasadę, byłbym go nie podpisał. I oświadczam Izbie i krajowi, że pomimo najżywszej sympatyi jaką mamy dla biednej Wenecyi, gdybyśmy kiedykolwiek dla niej w przyszłości mieli odstąpić piędź ziemi włoskiej, nie zrobimy tego.

Mam więc ufność, panowie, że będziecie głosowali za układem. Kładąc do urny białą gałkę zasłużycie się dobrze krajowi i Włochom. (Żywe oklaski).

Izba postanawia, że jutro będzie sesya. Posiedzenie zamknięto po wpół do siódmej.

(*Patrie*).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dwa dni temu donosiliśmy o zawarciu kapitulacyi między jenerałem Lanza i Garibaldim. Wiadomość ta, o ile się zdaje, była przedwczesną, nie w tem jednakże rozumieniu, aby podobne układy nie toczyły się, a nawet nie były zawarte, lecz dlatego że kapitulacya podobna nie mogła mieć skutku, ponieważ potwierdzenie jej przez króla, o ile się zdaje, zależnem było od tego, w jaki sposób przyjmą europejskie mocarstwa, na wstawienie których układy się rozpoczęły, propozycyą zagwarantowania posiadłości Obojga Sycylii dzisiejszemu królowi neapolitańskiemu. Ponieważ zaś ani Austrya nie uważała za stosowne narażać przedwcześnie dla Neapolu swojej całości, ani Francya nie mogła wystąpić w obronie praw Franciszka II, ani tem mniej Anglia okazała się pohopną w zmienieniu swoich sympatyi, więc układów nie potwierdził król neapolitański.

Nowe bombardowanie miasta rozdarło kapitulacyę zawartą pomiędzy zupełnym pełnomocnikiem, alter-ego królewskim, a naczelnikiem powstańców. I zdaje się że to jest ostatnie słowo walki rozpoczętej w Sycylii, bo jakkolwiek podobno wieczorne dzienniki paryzkie z 5 czerwca zaprzeczają temu i mówią o przedłużeniu zawieszenia broni, niewiadomo jednakże jak wielkie trzeba przypisywać znaczenie zaprzeczeniu temu, w obec zgadzających się w treści depesz z Turynu i Genui, do których rzetelności i dobrej informacyi przywykliśmy od początku sycylijskich wypadków, a zwłaszcza w obecnym razie, kiedy doniesienia ich nie sprzeciwiają się niczem możliwym następstwom dotychczasowych zdarzeń. Nic się więc w dotychczasowej pozycyi działających stron na południe półwyspu nie zmieniło, i wypadki może tylko pospieszniej tymże samym co dotąd pójdą torem.

O stanie niespokojności jaki panuje w Europie najlepiej sądzić można z tysiąca mniej lub więcej uzasadnionych przypuszczeń, powstających w skutek najdrobniejszych wypadków. I tak uwagę powszechną zajmuje dziś podróż króla bawarskiego Maksymiliana na dwór sztutgardzki i do innych niemieckich dworów. W podróży tej chcą widzieć krok nieprzyjazny dla Prus, i tworzenie się w związku niemieckim trzeciej potęgi połączonych państw drugorzędnych. Nie tajne są nikomu chęci zbliżenia się między królestwami i niektóremi z księstw niemieckich, do zrównoważenia wpływu wywieranego na związek przez Austryą i Prussy, lecz chęci te rozbijały się zawsze dotąd, w każdym bardziej stanowczym razie, o nałóg i konieczność szukania oparcia dla polityki swojej na dworze wiedeńskim lub berlińskim, a w każdym razie od chęci zbliżenia się Bawaryi i Wirtembergu, daleko do nieprzyjaznych usposobień względem Prus, które przeciwnie dziś, po spaleniu kilku ofiarnych kadzideł, w mowach księcia Rejenta, na korzyść niemieckiego patryotyzmu i czysto niemieckiej polityki, są w lepszem niż kiedykolwiek porozumieniu z drugorzędnemi państwami.

Teraz dopiero mamy przed sobą obszerniejsze sprawozdanie z otworzenia posiedzeń nowej rady państwa w Wiedniu. Wypadek sam zapewne nie jest tyle ważnym, wiele znaczącemi są mowy, miane przy otwarciu przez arcyksięcia Rajnera i hr. Apponyi. Mowa miana w imieniu cesarza kładzie jak największy przycisk na potrzebę utrzymania jedności państwa. Mowa zaś hr. Apponyi wykazuje, jaki nastrój jest opinii publicznej w państwie.

Hr. Apponyi w odpowiedzi swojej na tronową mowę, powiada, że wstępując do rady słuchał li tylko głosu przywiązania do dynastyi habsburgskiej; że krok ten różni go nawet z dotychczasowemi przyjaciołmi politycznemi, i że w radzie ani on sam siebie, ani rząd, nie może go uważać za reprezentanta kraju z którego pochodzi, wszedł bowiem do niej, jako czujący się w obowiązku nie odmawiania swojej pomocy rządowi, zastrzegając sobie jednakże prawa jakie mu się należą w przyszłym ciele prawodawczem Węgier. Hr. Apponyi jest parem węgierskim.

(*Patrie.*)

Paryż, 5 czerwca. Dzisiejsze wieczorne dzienniki zaprzeczają wieści o powtórnem bombardowaniu Palermo. Zawieszenie broni ma być przedłużone. Oczekiują że układy będą zaszczytne dla obu stron.

Londyn, 5 czerwca. Times ogłasza deklaracyą do kortezów infanta Don Juana de Bourbon, w której powiada, że abdykacya hrabiego Montemolin zmusza go do reklamowania praw swej familii do tronu.

Ten sam dziennik donosi, że król neapolitański zażądał interwencyi Austryi, ale nieprawdziwą jest pogłoska z Turynu, jakoby 15,000 Austryaków maszerowało do Neapolu. Rząd wiedeński wcale nie ma ochoty poświęcania się za Franciszka II. Udano się więc następnie z tą samą prośbą do Francyi, ale z równem niepowodzeniem.

Morning-Post ze swej strony powiada, że nikt nie przypuszcza aby Anglia miała chęć gwarantowania królowi neapolitańskiemu całości jego terytoryum.

Marsylia, 4 czerwca. Poczta chińska przybyła dzisiaj z wiadomościami z Hong-Kong z 25 kwietnia.

Pierwsze ultimatum mocarstw nie zostało zupełnie odrzucone.

Pełnomocnicy złożyli drugie ultimatum, modyfikujące pierwsze. Odpowiedź na nie jeszcze jest oczekiwaną.

Madryt 4 czerwca. Traktat z Marokiem został ogłoszony. Pierwsza wypłata kontrybucyi nastąpi 1 Lipca.

Neapol, 2 czerwca. Listy z eskadry francuzkiej stojącej przed Palermo, donoszą że zawieszenie broni ma trwać aż do wtorku.

Zapewniają że król przyjął pośrednictwo Francyi, na zasadzie odrębnego rządu dla Sycylii i innych księstw określeń.

Rzym, 2 czerwca. Poseł neapolitański powołany został do Neapolu depeszą telegraficzną. Sądzą że ma objąć ministerstwo.

Od czasu zwycięztwa Garibaldego, obawiają tu demonstracyi. Silne patrole francuzkie krążą po ulicach.

Genua, 4 czerwca. Według wiadomości z Neapolu z dnia wczorajszego, król nie przyjął warunków kapitulacyi Palermo. Kroki nieprzyjacielskie rozpoczęto znowu wczoraj w południe. Miasto zabarykadowało się. Część wojsk królewskich otoczona została przez powstańców. Mówią że jeden z jenerałów neapolitańskich przeszedł na stronę powstańców.

Genua, 2 czerwca. Statek parowy przybyły tu ze wschodu, przywiózł zarazem mnóstwo wychodźców z Messyny. Wiele familij schroniło się na statki stojące w zatoce, które tym sposobem zamieniły się w pływające hotele. 29 maja ulice były puste.

Corriere mercantile powiada, że dezercye są rzadkie między wojskami neapolitańskiemi w Palermo, ale wojska są wahające i zdemoralizowane podwójną napaścią Garibalde-

go i mieszkańców. Dziennik ten przewiduje jeszcze trudności. Opinia publiczna nie dojrzała jeszcze w Neapolu w tym stopniu jak na północy Włoch.

Hanower, 6 czerwca. Minister spraw wewnętrznych p. v. Borries, w nagrodę swych zasług, mianowany został hrabią.

Konstantynopol, 5 czerwca. Buchtat-Basza mianowany został na miejsce Hassib Baszy ministrem finansów, a na jego miejsce mianowano ministrem listy cywilnej, Chefek Baszę, ministra bez wydziału.

Bejrut, 24 maja. Częste zabójstwa i nieustanne prowokacye, mają tu miejsce między Druzami i chrześcianami. Obawiają się anarchii.

Aleksandrya, 30 maja. Obiega pogłoska że wojna domowa wybuchła w Libanie. Basza Bejrutu jest w obec niej bezsilny.

(*Staats-Anz. Nord*)

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Gdańsk 2 czerwca 1860 r. — Cały upłyniony tydzień był chłodny, w nocy temperatura 6^0 zaledwo dochodziła, deszcze i wichry codziennie, postęp wegetacyi zatrzymały. Zasiewy jednak i ozime i wiosenne pięknie się przedstawiają.

W ciągu tygodnia targi angielskie żadnej nie przyniosły zmiany. Handel zbożowy nie odznaczał się ożywieniem, a dla wytężonych żądań, tranzakcye nie mogły się na większą rozwinąć skalę, zwłaszcza że i dowozy coraz znaczniejsze zaczynają ciążyć na targu. Irlandya znowu z potrzebami konsumcyi występuje, ale że ciepła przedostatniego tygodnia znacznie wpłynęły na poprawę pszenicy na polu, więc i ze strony kupujących wyraźniejsza okazała się obojętność i pomimo której ceny bardziej ku podwyższeniu jak ku zniżeniu okazywały dążność.

We Francyi również ceny nieco przybrały, skutkiem upowszechniających się skarg na stan zboża cofnięty przez zimna, grady i deszcze. Rezerwa mąki w Paryżu zniżyła się do 12,000 centnarów; a na ostatnich targach i rolnicy za zboże i młynarze za mąkę, pretensye swoje podnieśli.

Na wszystkich morza Baltyckiego i niemieckiego placach, pszenica dobrze się trzymała, żyto zaś ogólnemu uległo zniżeniu.

Na naszej giełdzie była dobra ochota do kupna i ceny pszenicy mocno się trzymały. Za bardzo piękne Lubelskie ziarno z wagą 135, 136. funt. zapłacono 615 gnld. Cena ta dla rzadkiej celności ziarna była wyjątkową. Za piękne bujne 134 funt. płacono 590—600, w dniu dzisiejszym odbyt był trudniejszy, a chcąc kupca zdecydować, potrzeba było zrobić ustępstwo.

Na żyto pytanie słabe, ziarno tu znajdujące się odchodzi na dopełnienie ładunków po 318 do 321, a na odstawę czerwicc, lipiec dają najwyżej 310 guld.

W ciągu tygodnia sprzedano łasztów pszenicy 1295, żyta 215, jęczmienia 2, owsa 25, grochu 20.

Na giełdzie płacono: korzec warsz.

	za łaszt wagi hol.	guld. prus.,	wagi pols.	zł. gr.	zł. gr.
pszenicy:	128 $13\frac{1}{2}$	471—550,	239—248	38	2—44 15
„	132 134	555—590,	249—252	44	27—47 20
„	135 136	605—625,	254—256	48	26—50 20
żyta....	„ 125	315—321,	— 236	29	10—27 26
jęczmien.	„ — 76	180—192,	145— —	15	90—16 20
grochu. .	„ — „	332—337,	„ — „	28	25—29 9

W drzewie sprzedano:

20 kop okrąglaków $11/12$'' po 225 tal.
400 sztuk belek $11/12$ 34' kubik. po sr. gr. 8.
550 „ murłst $9/10$ 36' „ „ $5\frac{1}{3}$.
209 „ belek dębowych „ „ 11.

W ciągu miesiąca wysłano do rozmaitych portów, pszenicy łasztów 7500, żyta 5919, jęczmienia 683, owsa 1309, grochu 495, rzepaku 198, siemienia 28, zostało na śpichrzach przenicy łasztów 8800, żyta 1280, jęczmienia 700, owsa 580, grochu 650.

Od otworzenia nawigacyi przebyło Toruń 16,876, łaszt. pszenicy i żyta łasztów 17,046, grochu 748

W ciągu tygodnia przebyło Toruń pszenicy łasztów 1677, żyta 1289, grochu 79, bali dębowych łasztów 26, belek dębowych 1828, sosnowych 23,024.

Woda spadła de stóp 2 cali 5

Kurs zamian: Londyn $197\frac{1}{2}$, Hamburg $150\frac{1}{4}$, Amsterdam $140\frac{7}{8}$.

Aleks. Makowski et Comp.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia **6** *czerwca* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	8	6	3	71
Pszenicy	10	64	6	49
Grochu polnego	6	27	3	$82\frac{1}{2}$
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	5	$45\frac{1}{2}$	3	$32\frac{1}{2}$
Owsa	3	$99\frac{1}{2}$	2	$43\frac{1}{2}$
Kartofle	1	$84\frac{1}{2}$	1	12
Kasza jaglana	10	$57\frac{1}{2}$	6	$44\frac{1}{2}$
„ gryczana	8	61	5	25
„ „ drobnej	—	—	—	
„ jęczmienna	8	$11\frac{1}{2}$	4	$94\frac{1}{2}$

za pud.	rub. sr.	kop.
Mąka pszenna przednia	—	—
„ „ zwycz.	—	—
„ żytnia pytlowa	—	—
„ gryczana	—	—
Słoma	—	36
Siano	—	43
Masło	9	30

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. $91\frac{1}{2}$ do rs. 1 k. 96, za garniec od kop. $62\frac{1}{2}$ do kop. 64.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 6 czerwca 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	95	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	$105\frac{3}{4}$	rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	$84\frac{5}{8}$	rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	88	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$88\frac{7}{8}$	talarów pruskich
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	$88\frac{3}{4}$	talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$97\frac{7}{8}$	talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6. $17\frac{5}{8}$	talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78\frac{11}{12}$	talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$149\frac{3}{4}$	talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	$74\frac{5}{8}$	talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	— —	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	— —	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	68 30	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	6 60	fran.

Dep. telegr. Zyto w Berlinie na dostawę w miejscu $48\frac{1}{4}$ tal., na jesienną dostawę $48\frac{3}{4}$ za winspel.

Ceny pszenicy w Londynie o 1 szylling się podniosły.

TEATR WIELKI Jutro *Jawnuta.* — *Tańce.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 27 maja (8 czerwca 1860) r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*